

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 19 CZERWCA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 141

Mord w Zgierzu — mordem rabunkowym

Snop światła w mroki krwawej tajemnicy.

Feldon był zamożnym człowiekiem i pożyczał pieniądze na procent.

Sledztwo w sprawie tragicznego mordu na cmentarzu zgierskim prowadzone niestrudzenie przez reporterów — wywiadowców „Expressu Wieczornego”, zdołało w dniu dzisiejszym po czterech dniach dochodzenia niezbicie ustalić, iż rodzina Feldonów

padła ofiarą mordu rabunkowego, w którym jednak odgrywały pewną rolę pobudki zemsty.

Feldon był człowiekiem bogatym.

Dopiero po śmierci Feldona wyszło na jaw, iż był on człowiekiem b. zamożnym, a nawet bogatym.

Miał on cały szereg źródeł dochodu, a mianowicie: gmina płaciła mu pensję 20 zł. tygodniowo, prócz tego lożyła na utrzymanie adoptowanych synów Feldona, dalej otrzymywał on znaczne, sięgające 100 — 150 zł. sumy jako gratyfikacje za opiekę nad grobami od rodzin zmarłych, otrzymywał kilkozłotowe datki przy grzebaniu zmarłych, asystował jako „szames” (sługa) bóżniczy przy uroczystościach weselnych, co mu również dawało spore dochody, a pozatem był inkasentem gminy, za co otrzymywał 20 proc. zainkasowanych sum.

Prócz tego Feldon co miesiąc obchodził mieszkania bogatszych członków gminy zebrząc o datki.

Summa summarum Feldon zbierał miesięcznie z tych wszystkich źródeł

400 — 600 złotych,

a przy jego minimalnych potrzebach wydawał zaledwie do

150 złotych.

Grabarz, kapitalista i bankier.

Pieniądze te Feldon wypożyczał okolicznym chłopom, wśród których miał ustaloną sławę

„bankiera”.

Zwłaszcza na przednówku oszczędności Feldona stałe były w obrocie.

Za wypożyczenie pieniędzy Feldon pobierał znaczny procent

Stawka dyskontowa wahała się między

8 — 10 proc. miesięcznie,

co jednak jak na stosunki wiejskie, gdy otrzymanie kilkunastozłotowej nieraz pożyczki decyduje o możliwości przeprowadzenia zasiewów czy też zbiorów

nie była wygórną stawką.

Konkurencji Feldona uważali nawet, iż psuje on im interesy, pobierając zbyt niski procent.

Ponieważ przytym procencie sumy

po rocznym obrocie potrają się, Feldon zebrał znaczny majątek, sięgający

kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Znaczna część tej sumy była w przedmiotu wypadku w obrocie, jednakże większość zobowiązań wekslowych po morderstwie

zginęła.

Znaleziono jedynie zobowiązania na sumę

kilkuset złotych.

Wywiadowcy „Expressu” zdołali nie zbicie ustalić, iż Feldon w przedmiotu potwornej zbrodni miał w domu

2 do 3 tysięcy złotych.

Z sumy tej nie znaleziono ani grosza a nawet 8 zł., które znaleziono w dowódzie osobistym zamordowanego pochodziło z inkasa ofiar na rzecz gminy.

Są to więc dane które stwierdzają nie zbicie, iż krwawa tragedia na cmentarzu zgierskim była

zbrodnią rabunkową.

Przemawia również za tem cały szereg

poszlak obalających pozostałe hipotezy.

Wobec całego szeregu dowodów, iż zbrodnia została dokonana z premedytacją (wytarcie szyby dla zniszczenia odcisków palcy, zacieranie śladu nóg itd.) upada hipoteza, jakoby morderstwo dokonane zostało przez

szaleńców, którzy urządzili sobie „wycieczkę” z Kochanówka.

Hipotezę aktu zemsty wyklucza całkowicie fakt

rabunku weksli.

Natomiast nie jest wykluczone, iż przy jednym ogniu

upieczono dwie pieczenie

i że banda morderców składała się z tych, którzy chcieli się zbrodnią wywiązać

ze swch zobowiązań

i tych, którzy chcieli dokonać aktu

zemsty.

Krwawy palec.

Energiczne dochodzenie wywiadowców „Expressu” w sprawie wersji o odgryzionym palcu, zdołało ustalić, iż wersja o znalezieniu w ustach zabitego Feldona

kawałka odgryzionego palca

jest nieprawdziwa.

Powstała ona na tle faktu, iż do kasy chorych w Zgierzu zgłosił się jakiś osobnik z

raną od ugryzienia na palcu.

Ponieważ zachowanie tego osobnika wydało się podejrzanym zawiadomiono o tem władze policyjne, które

aresztowały go.

W poszukiwaniu sprawców

W wyniku toczącego się śledztwa policja aresztowała niejakiego Lajzera Gottlieba, który od kilkunastu lat

był na stopie wojennej

z Feldonem.

Feldon mieszkał przed 20 laty obok Gottlieba i od tego czasu datuje się ich nieprzyjazny stosunek, gdyż w tym czasie dom Gottlieba spłonął, Feldona zaś ocalał co było

zarzewiem nieporozumień.

Istnieją również poszlaki przeciwko synowi hycła miejskiego Najmana,

który zbiegł.

**

Łódź i wszystkie okolice miasta znajdują się w dalszym ciągu pod wrażeniem straszliwego mordu.

Gmina żydowska w Zgierzu wyznaczyła

1000 złotych nagrody za wykrycie sprawców bestjałkarskiego mordu

Jak się dowiedzieliśmy aresztowani pod zarzutem dokonania zbrodni na tle niesnasek w gminie żydowskiej zostaną zwolnieni.

Ustalono, iż włosy z brody, które zabity trzymał kurczowo w dłoni

pochodziły z jego własnej brody.

Drżycie ojcowie miasta!

Szturm do ratusza w Stanach Zjednoczonych.

Paryż, 17 czerwca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Dzienniki donoszą z Nowego Jorku, że 500 wieśniaków usiłowało przemocą obalić władze miejskie w Mac Leansboro, przyczem zaatakowano ratusz. Policja interwenjowała przy użyciu broni palnej. Są zabici i ranni.

Chłopiec chrześcijański przyszedł na świat obrzezany.

Niezwykła sensacja na łódzkim cmentarzu żydowskim

Wczoraj na łódzkim cmentarzu żydowskim w domu przedpogrzebowym zdarzył się sensacyjny wypadek:

Ze szpitala „Anny-Marji” przyniesiono

zwłoki 7-miesięcznego chłopczyka,

który umarł wczoraj w szpitalu.

W trupiarni umyto chłopca i grabarze wykopali już dół

w celu pochowania trupa.

Dwaj grabarze wzięli martwe ciało by udać się z niem na cmentarz, w chwili jednak gdy skierowali się już ku wyjściu

nadbiegł portier wraz z jakąś kobietą chrześcijanką,

która oświadczyła, że

dziecko należy do niej i zostało zabrane ze szpitala przez omyłkę.

Portier szpitala „Anny-Marji” potwierdził zeznania kobiety i oświadczył, że chłopiec, sprowadzony na cmentarz jest dzieckiem mchrześcijańskim,

a trup dziecka żydowskiego nazwiskiem Herszberg

leży jeszcze w trupiarni szpitala.

Grabarze i czyszciciele cmentarza

wskazywali na to, że

chłopiec jest obrzezany,

mimo to chrześcijanka upierała się przy swym twierdzeniu i w dalszym ciągu utrzymywała, że dziecko należy do niej.

Zwłoki dziecka przetransportowano natychmiast z powrotem do szpitala „Anny-Marji”, gdzie lekarze potwierdzili zeznania kobiety, zaświadczając, że chrześcijański chłopiec przyszedł na świat obrzezany.

Po dłuższej obserwacji medycznej niezwykle ten fakt został przez lekarzy potwierdzony.

Charakterystycznym epizodem w tem niezwykłym zdarzeniu jest fakt, że w czasie mycia trupa w domu przedpogrzebowym

obecny był przytym ojciec zmarłego dziecka

żydowskiego p. Herszberg, który nie zauważył nawet, że

placze nad zwłokami obcego dziecka.

Na cmentarzu żydowskim zdarzenie powyższe wywołało zrozumiałą sensację, przyczem lekarze ze szpitala Anny-Marji stwierdzają, że podobny fakt

zdarzył im się po raz pierwszy w życiu

— fas —

Zwrot w psychice narodu niemieckiego.

Nie poważni panowie w tużurkach i cylindrach lecz beztraska zabawa ludowa.

Jak demokracja niemiecka chce uczcić rocznicę konstytucji weimarskiej.

Berlin, w czerwcu.

Wybór Hindenburga na prezydenta Rzeszy był, jak wiadomo wielkim ciosem dla republikanów w Niemczech.

Zrozumieli oni, że porażka ta powinna być bodźcem do większej akcji agitacyjnej na rzecz republiki.

To też postanowili w dniu 11 sierpnia tj. w rocznicę konstytucji weimarskiej urządzić w całym kraju wielkie manifestacje na rzecz republiki.

Największa manifestacja ma być urządzona w Berlinie, a udział w niej weźmie milion ludzi.

Manifestacje te połączone zostaną z wielkimi zabawami ludowymi, które rozpoczną się już dnia 8 sierpnia.

Dotąd w Niemczech wszelkie manifestacje polityczne nosiły charakter poważny. Przez ulice przeciągały zwykle rzesze Niemców w czarnych tużurkach ze sztandarami.

Kierownicy ruchu ludowego w Niemczech przyszli obecnie do przekonania że takie manifestacje nie wywołają zbyt niego wrażeń wśród szerszych mas, i że muszą one być połączone z zabawami.

Zdaniem ich musi być w pełni wyzskana psychika ludu.

Każdy robotnik, czy też pracownik prędzej zapamięta hasła wysuwane w gwarze zabawy niż w pochodzie pod sztandarem.

Główne uroczystości rozpoczną się 11 sierpnia.

We wszystkich częściach miasta grać będą orkiestry organizacji republikańskich i przemawiać będą przywódcy demokracji.

Komitet organizujący te uroczystości wynajął dziesiątki restauracji, w których przez cały dzień będzie można otrzymać bezpłatnie napoje i pożywienie.

Jak widać z powyższego w psychice Niemców nastąpił szalony zwrot.

Napuszeni Niemcy powoli dostosowują się do ducha czasu.

Zwrot ten powinien zainteresować naszych polityków i przywódców ruchu ludowego, a nowoczesne metody agitacyjne powinny znaleźć zastosowanie w Polsce. E.

Japonja zamyka dancinigi i zabrania tańców

Epidemję tańca zawlekli Europejczycy do krajów Dalekiego Wschodu, gdzie znalazła ona bardzo niegościnnie przyjęcie.

Chińczycy i japończycy spoglądają na tańczących Europejczyków, jako na ludzi upośledzonych umysłowo.

Gniewają ich nawet modne tańce i toalety dam, jako uwłaczające publicznej moralności i godności ludzkiej.

Z tego to powodu, prezydent policji w Tokio zabronił pod bardzo ciężką odpowiedzialnością wszelkich tańców w publicznych lokalach i polecił zamknąć europejskie dancinigi jako miejsca, gdzie ukrywa się rozpusta i wyuzdanie.

Powodem tego surowego zarządzenia jest ta opinia, iż europejskie zwyczaje zaczęły naśladować młodzież japońska i spędzała dnie i noce w dancinigach, rujnując nie tylko zdrowie, ale i kieszeń.

Świat roi się od wrogów naszego zdrowia, a największymi wrogami jesteśmy my sami.

Unikaj alkoholu, kawy, herbaty, mięsa, tytoniu — a będziesz długo żył.

Sztuczne odmładzanie to naoliwienie i puszczenie w ruch starej, zużytej maszyny na to, aby się tem prędzej połamała.

Do największych wrogów ludzkości zaliczono słusznie: alkohol i tytoń. Niemal tak samo szkodzą: kawa, herbata, różne środki znieczulające i fałszowane artykuły spożywcze.

Alkohol, spożywany nawet w małych, lecz częstych dawkach, powoduje zwapnienie tętnic i szybką starość. Dym tytoniowy, zawierający, jak wiadomo, trzy trucizny, tj. nikotynę, kwas pruski i kreozot, działa szkodliwie na wszystkie organy, a zwłaszcza na nerki; ponadto, jako środek znieczulający a więc usypiający samolecznicze siły organizmu, pogarsza przebieg wszelkich chorób.

Kto chce widzieć, w jakich warunkach spędzają wieczory nasi ojcowie, niech wstąpi około godziny 9 wieczorem do którejkolwiek z kawiarni: gęsty i gryzący dym tytoniowy, zasłania wprost się dzące tam osoby. Wprowadzenie nieco większej czystości i świeżego powietrza, odebrałoby podobno lokalom tym, cały urok i odstraszyłoby gości — tak przynajmniej tłumaczą się gospodarze. Kilka godzin, spędzonych codziennie w takiej atmosferze, musi spowodować, po paru latach ogólne zatrucie, a w szczególności serca.

Kawa i herbata, podawana tak często, już w wieku dziecięcym, podnieca nerwy i serce i powoduje później tem szybsze osłabienie i wyczerpanie. Potrawy przesolone, wędliny saletrowane, konserwy zaprawione borem lub salicytem z domieszką wody, cukierki farbowane aniliną: oto zaledwie mała cząstka trucizn, codziennie spożywanych.

Gdyby władze sanitarne, chociaż część energii zużywanej na tępienie bakterji, poświęciły higienie ulic, domów i artykułów spożywczych toby walka z chorobami zakaźnymi dała daleko lepsze wyniki.

Nie dziesiątkuje nas wprawdzie obecnie ani dżuma, ani ospa, lecz kto wie, czy nie więcej ofiar pochłania rak, gruźlica, „dżuma polska” zwana, płonica, różnego rodzaju hiszpanki i japońki, a przede wszystkim choroby nerwowe i umysłowe.

Aby znaleźć przeciw temu środki zaradcze, musimy dokładnie zdać sobie sprawę z roli, jaką w chorobie odgrywają siły organizmu wobec czynników chorobotwórczych, np. bakterji.

Co się tyczy gruźlicy, to prof. Naegeli z Zurychu wykazał że do 18 roku życia, niemal wszyscy tę chorobę przechodzimy, że więc los chorego zależy wyłącznie od sił żywotnych organizmu. Od kiedy to zadało wielki cios wyłączeniu do niedawna znaczeniu laseczników gruźliczych.

To samo dotyczy raka, który zabiera obecnie więcej ofiar niż cały szereg chorób zakaźnych. Częstość śmierci z raka wzrasta z szybkością około 20 proc. na każde dziesięciolecie: w Niemczech wzrosła, w ciągu lat 7, o 19 proc., w Ameryce o 20 proc.; a przecież są to kraje, gdzie każdy niemal ma zapewnioną pomoc lekarską i gdzie publiczna higiena stoi na wysokim stopniu rozwoju.

Gdzie więc należy szukać przyczyny tego groźnego zjawiska? Oto, z wszelką pewnością, w braku higieny osobniczej: w nadmiernym, lub nieodpowiednim odżywianiu, w alkoholizmie, nikotynizmie i leczeniu, tłumiącym objawy, a za mało uwzględniającem przyczyny. Że komórki rakowate, czy wreszcie

odkryte podobno również bakterje rakowe, odgrywają rolę podporządkowaną, wykazały dawniejsze badania prof. Brownicza, który wykrył, że spryskane komórki rakowate mogą tkwić w tkankach lata całe, a rozwijają się dopiero w czasie, gdy organizm osłabnie; komórki przeniesione gdzieindziej, marnieją. Widzimy więc, że i w raku czynnikami rozstrzygającym są siły odporne organizmu.

Czynnikami rozstrzygającym w każdej chorobie jest więc znowu sam organizm, a jedynym ratunkiem: wszechstronna odporność, zdobyta życiem higienicznym i moralnym.

Lecz olbrzymia większość jest innego zdania: „Pocóż walczyć i trudzić się jakąś tam higieną, dobrą dla pedantów i filistrów, skoro mamy: na ból głowy — proszki z „kogutkiem” na bezsenność — brom, na kaszel i bóle — kodeinę i morfinę, na kwasy i odbijanie — sodę, a wreszcie, na odmłodzenie — operacje Steinacha i Woronowa!” (Tak to „kamenie” filozoficzny, zapewniający wieczną młodość i zdrowie, przeszedł obecnie w ręce chirurgów!).

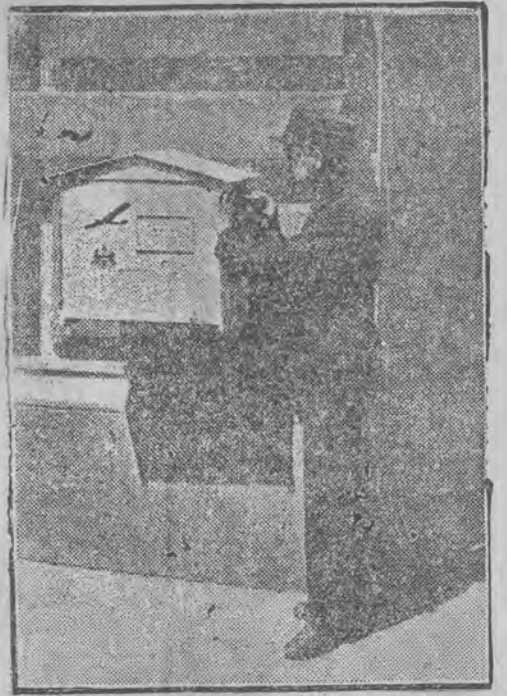
Niestety, wszystkie te środki nie leczą chorób, lecz tłumiąc sztucznie objawy chorobowe, będące, jak wiadomo, wyrazem działania samoleczniczych sił organizmu, w najlepszym razie choroby ostre zamieniają w przewlekłe; tłumią objawy chorobowe na to, by potem powstały tem groźniejsze; usypiają niejako ciałka krwi i tem samem utrudniają walkę z chorobą i w wysokim stopniu przyczyniają się do ogólnego zwyrodnienia. Nie należy zapominać, że dotyczy to tem więcej podniecających i znieczulających używek, jak alkohol, tytoń, kawa i herbata.

Podobnie działają środki, wyręczające organizm w jego działaniu samoleczniczym. Wprowadzając do organizmu gotowe przeciwtrutki i środki odkażające, postępujemy tak, jak ojciec, który wypracowuje synowi wszystkie zadania: przepycha go z klasy do klasy przez lat parę, dopóki nie wyjdzie na jaw całe niedołęstwo umysłowe ucznia. Tak samo gotowe przeciwtrutki i środki, wyręczające organy w ich działaniu, przedłużają niejednokrotnie jednostkom życie, lecz kosztem powolnego, dziedzicznie przekazywanego, całe pokolenia obejmującego zwyrodnienia. Życie to walka, którą tylko ten przez czas dłuższy stać się zdrowej krwi i silnego ducha, a nie ten, któremu ciągle pomagają z zewnątrz.

Idealem jest odporność wszechstronna, czyli t. zw. kwitnące zdrowie, które można zdobyć tylko życiem higienicznym. Bardzo wielu w zupełności zdrowych ludzi, ma w gardle złośliwe bakterje błonnicze, a krew ich nie wykazuje żadnych przeciwtrutek: oto typowy przykład odporności, polegającego wyłącznie na kwitnącem zdrowiu.

A może odmładzające operacje Steinacha, Woronowa i Jaworskiego? Niestety, i tu spotyka nas zawód: sztuczne odmłodzenie trwa krótko i, z wszelką pewnością skraca życie. Jest to naoliwienie i puszczenie w ruch starej, zużytej maszyny, na to, aby się tem prędzej połamała.

Jeśli więc chcesz wyzdrowieć, to musisz przede wszystkim usunąć przyczyny schorzenia i pobudzić organizm do



W Austrii zaprowadzono regularną obsługę pocztą lotniczą. W kilkudziesięciu punktach miastarozwieszono specjalne skrzynki pocztowe, przeznaczone dla korespondencji, która ma być wysyłana drogą napowietrzną.

nergicznej samoobrony. Na nic się nie przyda, choćbyś codziennie łykał desymfekujące pigułki z sololem i kapał się w karbolu i sublimacie, jeśli życiem niehigienicznym osłabisz organizm. Jeść należy umiarkowanie, nigdy do przesady; wszelkie kuracje tuczące są zawsze szkodliwe, a obfite odżywianie chorych, jest podobne do palenia w zanieczyszczonym piecu. Unikaj alkoholu, kawy, mocnej herbaty, rosółów, nadmiernych ilości mięsa, zwłaszcza wędlin i potraw niezbyt słonych. Wieczorem należy jeść bez warunkowo wcześniej, najpóźniej na 3 godziny przed snaniem, ponieważ w czasie snu żołądek nie trawi, zawartość żołądka ulega gniciu i zatrąwa cały organizm.

Należy dbać o świeże powietrze, okno na całą noc uchylić, lub, jeśli bardzo zimno, piec otworzyć, zwłaszcza, jeśli mieszkanie jest wilgotne, lub co gorsza, grzybem dotknięte. Należy unikać pyłu, dymu, nagłej zmiany temperatury, używać ruchu, pamiętać, że 1 godzina snu przed północą znaczy więcej, niż 2 po północy. Zęby należy starannie czyścić, szczoteczką i kredą miętową, przynajmniej raz na dzień, i to koniecznie wieczorem okazało się bowiem, że bardzo wiele chorób powstaje z zakażenia, z próchniętych zębów.

Kto nie potrafi zastosować się przy najmniej do powyżej wymienionych przepisów, dla tego nie pozostaje nic innego jak brom, morfina, aspiryna i inne środki znieczulające. A nie należy zapominać że wszelkie znieczulenie, to początek ostatecznego znieczulenia i ogólnego rozpadu.

Jedynie tylko wszechstronna odporność, zdobyta życiem higienicznym i moralnym, może nam zapewnić zdrowie i długie życie. Natura nie da się podejść, oszukać, i nie da nigdy tego największego skarbu, jakim jest bezprzecznie zdrowie, za marny liczman, jakim jest każdy bez wyjątku, środek objawowy

Dr. med. Stanisław Breyer.

Dr. ARPAD OSZLANYI
LEKARZ KAPIELOWY

ordynuje w Marienhadzie dom „Hannover”
gdzie mieści się konsulat polski. Mówi
po polsku.

Ręka zdradziła zbrodniarza!

Aresztowanie sprawcy bestjalskiego zamachu na życie Boasa.

Jest nim żebrak, któremu Boas udzielił przytułku.

Zbrodniarz usiłował zatrzeć ślady, wlewając żrącą truciznę do garnka siostry Boasa.

Ofiara zwierzęcej zbrodni walczy ze śmiercią.

Tajemnicza zbrodnia, popełniona w składzie Szewelewa przy ul. Andrzeja nr. 7, której ofiarą padł, borykający się ze śmiercią w szpitalu, 24-letni pracownik firmy Izidor Boas, dzięki energicznemu śledztwu policji, została nareszcie wykryta.

Mozolna praca wywiadowców urzędu śledczego została po wielu trudach uwieńczona pomyślnym skutkiem —

zbrodniarza aresztowano!

Dzieciństwo Boasa.

Nici śledztwa prowadzą do odległych nieco czasów, gdy, leżący obecnie na łożu śmierci, Izidor Boas ujrzał poraz pierwszy światło dzienne w małym miasteczku Koninie.

Było to przed 24 laty...

Ojciec Boasa był właścicielem małego domku, który przynosił mu szczupłe, co prawda dochody, ale w zupełności wystarczające na utrzymanie domu.

Stary Boas miał już dwie córki, gdy przyszedł na świat syn — Izidor.

Chłopiec był ulubieńcem całej rodziny, nie tylko z przysługującego mu prawa, jako „benjaminka“, lecz przede wszystkim

za swe dobre i szlachetne serce,

poza to wyróżniał się niezwykłą urodą i inteligencją.

Rodzina Boasów żyła spokojnie w małej miejscowości bez żadnych wstrząśnięć moralnych oraz niezwykłych przeżyć — gdy oto nagle wybuchła wojna, druzgocąc szczęście domowego ogniska.

Ojciec Boasa poszedł do wojska i zginął gdzieś w Rosji bez wieści.

Wdowa zajęła się wyłącznie wychowaniem dzieci i ponieważ dom przynosił minimalne dochody, musiała prócz tego zarabiać na utrzymanie.

Praca wyczerpała ją zbyt szybko, gdyż wkrótce

matka umarła

zostawiając dzieci na łasce losu.

Najstarsza córka, Sala, zajęła się wychowaniem brata.

Rodzeństwo żyło w idealnej zgodzie, czerpiąc nadal środki utrzymania z komornego.

Boas przybywa do Łodzi.

W tym czasie najstarsza siostra Boasa wyszła za mąż za łodzianina i jako pani Smaranowiczowa przybyła do Łodzi, gdzie zamieszkała przy ulicy Trauguta nr. 9.

Izidor Boas z młodszą siostrą zostali przez pewien czas w Koninie, lecz spotkało ich tam wielkie nieszczęście.

Młodsza siostra

dostała dnia pewnego pomieszczenia zmysłów

i jako ciężko chora wymagała troskliwej opieki.

Nie było innej rady — Boas przyje-

chał z siostrą do Łodzi i narazie zamieszkał u drugiej swej siostry zamężnej.

Dzięki protekcji siostry, udało mu się wkrótce uzyskać

posadę magazyniera w składzie wyrobów włókienniczych Szewelewa

przy ul. Andrzeja 7, gdzie Boas pracował aż do ostatniej chwili — z górą 2 lata.

Boas bawi się...

Rozpoczęło się dlań nowe życie...

Chora siostra pozostała w mieszkaniu p. Smaranowiczowej, a Izidor przejął się zupełnie do składu, gdzie pracował, jadł i spał.

Ponieważ jednak był młodym i bardzo ładnym — po ukończeniu pracy i zamknięciu biura wychodził na miasto,

spędzając wieczory w cuklarniach łódzkich.

Bawił się nieraz do późnej nocy, wracając o świcie do biura, gdzie spał na polowym łożku w pokoju, gdzie leżały na półkach paczki wełny i towary.

Często odwiedzał również swe siostry, bywał tam w dni świąteczne na obiadach,

nie troszczył się jednak wcale o los chorej siostry,

która była ciężarem w domu.

Spotkanie z żebrakiem.

Pewnego wieczoru, przed rokiem Boas przechodząc ulicą Zachodnią, zauważył na stopniach bóżnicy

starego żyda, który wzbudził w nim uczucie litości.

Stary żyd, nazwiskiem Mondszajn opowiedział Boasowi o swej przeszłości, pełnej smutku i nieszczęśliwych wypadków, opowiadał o tem, jak stracił jedną nogę, o swem życiu w Rosji, skąd powrócił przed kilku laty i prosił serdecznego chłopca,

ażby wystarał się dlań gdzieś o jakiekolwiekbaż zajęcie.

Boas dał mu wsparcie i przyrzekł, że zrobi wszystko, co będzie w jego mocy, by zapewnić staruszkowi utrzymanie i kazał mu przyjść do siebie, do biura za kilka dni.

Mondszajn nie zapomniał o danej mu obietnicy, po kilku dniach zjawił się w biurze i dzięki protekcji Boasa, szef firmy zaangażował go,

w charakterze nocnego stróża,

który miał spać razem z magazynierem w składzie.

Przyjęcie nocnego stróża było na ręce Boasowi, który teraz mógł spokojnie wychodzić na miasto po zamknięciu biura i

bawić się do późnej nocy,

wiedząc o tem, że Mondszajn pilnuje składu.

Niesnaski w rodzinie.

Boas byłby zupełnie szczęśliwy, gdyby nie drobne nieporozumienia z siostrą, które następnie przerodziły się w ostry zatarg.

Nieporozumienia i kłótnie wynikały na tle materialnem.

Po śmierci rodziców, został bowiem w Koninie domek, w którym mieszkali, — jako spadek dla dzieci. Domek ten przynosił małe, co prawda zyski, ale w każdym razie dochody pewne były i

Boas pieniądze za komorne inkasował dla siebie.

Ponieważ pani Smaranowiczowa nie mogła dłużej utrzymywać chorej umysłowo siostry u siebie w mieszkaniu, wysłała ją więc do zakładu dla umysłowo chorych w Kochorowie, uiszczając oczywiście za pobyt siostry w szpitalu odpowiednie opłaty.

Sytuacja materialna nie pozwalała jej jednak na utrzymywanie siostry, wobec czego

zwróciła się do brata z prośbą,

by ofiarował na ten cel pieniądze, pobierane za komorne w Koninie.

I dziwna rzecz!... Boas, który przygarnął do siebie obcego starca i starał się dlań o posadę — odmówił prośbie siostry

i nie chciał dać pieniędzy!

Na tem właśnie tle wynikł między rodzeństwem ostry zatarg i

Boas przestał odwiedzać swą siostrę.

Jedna kłótnia pociąga drugą...

Nie lepiej przedstawiała się sytuacja w biurze.

Mondszajn znalazłszy grunt pod nogami, nabrał pewnej arogancji w stosunku do swego dobroczyńcy, powodując w biurze

częste spory i ostre kłótnie.

Boas wracał bowiem nadal późno w nocy do biura, gdzie spał razem z nocnym stróżem i Mondszajnem, człowiekiem chorym i kulawym,

musiał budzić się ze snu i otwierać mu drzwi.

Na tem właśnie tle dochodziło między Boasem a Mondszajnem do zatargów, w czasie których młody chłopiec używał

w stosunku do starca obelżywych wyrazów

w rodzaju:

— Ty „kulasiel“... Jesteś od tego, abyś mi drzwi otwierał, rozumiesz?!

Mondszajn odpowiadał zwykle stękiem wyzwisk i niejednokrotnie wygrażał Boasowi:

— Czekał, już ja się nauczę!... Śmiejesz się z mego nieszczęścia — zrobię cię tak samo nieszczęśliwym!“..

Tragiczna noc.

W takim świetle przedstawiała się sprawa aż do ostatnich dni.

Napreżenie stosunków było widoczne, tembardziej, że

Boas knuł przeciwko Mondszajnowi, oskarżał go przed szefem i

starał się o to, by nocnego stróża wydalono.

Mondszajn wiedział o tem wszystkim i

zaprzysiął w duszy zemstę.

Dzień tragicznego rozwiązania nastąpił ubiegłej soboty.

W dniu tym szefowie firmy (jest ich dwóch) wyjechali na wieś, powierzając całą czynność w biurze głównemu kierownikowi p. Cynmanowi.

Zwykle sprawę załatwiano w ten sposób, że szefowie przyjeżdżali w niedzielę rano, przychodzili w południe do biura i p. Cynman zdawał im relację z ubiegłego dnia.

Krytycznego dnia wszystko postępowo w tym samym porządku.

Boas w sobotę wieczorem prosił kolegę Cynmana, **by zwolnił go wcześniej z obowiązków miał jaką sprawę do załatwienia na mieście.**

Cynman zgodził się i zwolnił magazyniera o godzinie 7-ej —

i wtedy widział go po raz ostatni zdrowego.

Nazajutrz, w niedzielę kierownik przybył o godzinie pierwszej do biura sądząc, że spotka kogoś z szefów.

Gdy wszedł na podwórze, **ujrzał przy oknie siedzącego Mondszajna,**

który był zupełnie spokojny i nie zdradzał żadnego zdenerwowania.

— Czy Boas śpi? — zapytał.

— Jaki?... Nie wie pan o niczem? — odrzekł zdziwiony Mondszajn. — Dwa razy przecież posyłałem po pana!

Cynman, zrozumiałszy, że w biurze musiało się stać jakieś nieszczęście, wbiegł szybko do pokoju, gdzie

przedewszystkiem ujrzał wybitą szybę.

— Co się stało z Boasem?... — zapytał przerażony.

— Wzięli go do szpitala — brzmiała lakoniczna odpowiedź starca.

Cynman, nie mogąc dowiedzieć się szczegółów, wbiegł na dwór i począł wypytывать sąsiadów o wypadki ubiegłej nocy.

Według zebranych przez niego informacji u sąsiadów sprawa przedstawiała się następująco:

O godzinie siódmej zrana mieszkańcy domu zostali

zaalarmowani przeraźliwym krzykiem wydobywającym się ze składu Szewelewa.

(Dalszy ciąg na stronie 4-ej).

Na parterze w pierwszym pokoju ktoś

krzychał nieładnym głosem, wołając ratunku!

Po chwili usłyszano brzęk stłuczonej szyby, ciężkie żaluzje uniosły się do góry i

w oknie ukazała się postać ludzka w płomieniach.

Wszyscy sąsiedzi wybiegli na podwórze, a przytomny stróż rzucił na płonącego worka, dzięki czemu zduł ogień.

Dopiero teraz przekonano się, że żywą pochodnią, wołającą rozpaczliwym głosem ratunku był Izidor Boas, który ze zwęgloną twarzą padł nieprzytomny na ziemię.

Zawezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, które odwiezło nieszczęśliwą ofiarę wśród strasznych mężczyzn do szpitala.

Co mówi Mondszajn?

Cynman przerażony podobnemi wieściami zwrócił się przedewszystkiem do nocnego stróża z żądaniem udzielenia w tej sprawie informacji.

Mondszajn opowiedział dzieje tej straszliwej nocy spokojnym głosem i krótko:

Według jego zeznań

Boas wrócił z miasta nad ranem.

Ponieważ było ciemno, nie mógł zauważyć

czy Boas przyszedł sam, czy też z kobietą.

Boas spał w drugim pokoju, a Mondszajn w trzecim — udał się więc natychmiast do swego pokoju i położył się do łóżka.

Słyszał, jak magazynier zamknął na klucz drzwi od jego pokoju i zdawało mu się, że

słyszał szepć mężczyzny z kobietą.

Nie chciał jednak przekazać Boasowi w spędzaniu przyjemnych chwil sam na sam z kobietą, nie ruszał się więc z łóżka.

Po pewnym czasie Boas oznajmił mu, że

wychodził na kilka minut

wobec czego prosił, by drzwi od sieni nie były zaryglowane,

gdyż zaraz wróci i otworzy drzwi kluczem od zatrzasku.

Mondszajn zgodził się i

słyszał, jak ktoś wyszedł

— potem zasnął.

Nagle zbudził go ze snu okropny krzyk:

Ratujcie!... Palę się!...

Zerwał się więc z łóżka i wbiegł do pierwszego pokoju

gdzie ujrzał Boasa przy otwartym oknie w płomieniach.

Wkrótce zbiegli się sąsiedzi i karetka pogotowia zabrała Boasa do szpitala.

Co mówi Boas?

Po otrzymaniu skąpych wiadomości o Mondszajnie, Cynman udał się natychmiast do szpitala na ulicę Drennowską, gdzie leżał nawpół przytomny z bólu Boas.

Magazynier poznał kolegę i odpowiada na wszystkie jego pytania.

Boas przedstawił następująco przebieg tej straszliwej nocy:

Wrócił do biura rzeczywiście późno

Było może około godziny drugiej w nocy.

O pierwszej pożegnał się na ulicy z kolegami i wolnym krokiem poszedł do składu, gdzie zwykle sypiał.

Stróż otworzył mu natychmiast bramę. Przyszedł do składu sam — bez kobiety.

Długo bardzo czekał przed drzwiami składu.

Pukał, dzwonił, walił pięścią — Mondszajn

nie otwierał mu drzwi.

Zanlepokojony pukał w okno, wołał nawet — lecz nocny stróż spał snem kamiennym,

albo też umyślnie zwlekał z otwarciem.

Nareszcie zbudził się i

otworzył mu ze złością drzwi.

Boas wszedł do mieszkania, zaryglował drzwi z powrotem i

położył się w drugim pokoju na stole, gdyż łóżko polowe, na którym zwykle sypiał — było złamane.

Podłożył sobie sztukę towaru pod głowę i poduszkę, stół przykrył prześcieradłem i przykrył się kołdrą.

Zasnął natychmiast i

nie wychodził ani na chwilę nawet ze składu.

Obudził go ze snu

straszny ból, zdawało mu się, że płonie cały.

Otworzył oczy i z pierśi

wydożył mu się przeraźliwy okrzyk bólu.

Ujrzał nad sobą pochyloną twarz żebraka — Mondszajna, który szeptał mu do ucha:

— Palisz się!... To zrobiła służąca twojej siostry!...

Boas skowytał z bólu... Wszystko się na nim paliło... Kwas siarczany wyżarł mu oczy —

nic nie widział..

W pokojach żaluzje były spuszczone — paliła się tylko gazowa lampka..

Po omacku doznał do pierwszego pokoju, krzycząc przeraźliwie, wybił szybę, podniósł żaluzję

i nieprzytomny padł na ziemię..

Sledztwo.

Przeprowadzona rewizja w lokalu, w którym dokonana została straszliwa zbrodnia, wykazała następujące szczegóły:

Cała pościel, na której spał Boas spałona była wotryolem.

Zbrodniarz rozlał płyn z wielkim rozmachem

wprost na twarz Boasa,

część płynu dotarła aż do pól z łowami, pozatem nawet w korytarzyku na podłodze znać było ślady kwasu siarczanego.

Najważniejszym szczegółem było znalezione pod kołdrą skorupki dzbanki, z którego zbrodniarz wylał śmiertelny płyn.

Jak się okazało,

dzbanek ten był własnością siostry Boasa,

Ten szczegół zgadzał się z twierdzeniem Mondszajna:

— „To zrobiła służąca twojej siostry!“..

Wyłoniło się więc przypuszczenie że siostra wskutek zatargów z bratem

umyślnie namówiła służącą do wykonania potwornego czynu.

Romanse szpiega w spódnicy.

Fałszywa księżna rosyjska na żołdzie bolszewickim.

Wśród wielu komunistów wmięszanych w sprawę zamachu na katedrę w Sofji znajduje się poseł do sobranja, Georgij Georgiew do niedawna jeszcze przewodca narodowo-liberalnego stronnictwa. Niedawno przeszedł on do komunistów, a uwięziony za antypaństwo w propagandę wyznał, iż był na żołdzie bolszewików, pobierając 15 tysięcy lewów miesięcznie.

Do tej niespodziewanej zmiany orientacji politycznej nakłoniony został Georgiew przez kobietę, którą pokochał namiętnie, pozostając pod jej wpływem.

Ta kobieta była emigrantka rosyjska Marja Aleksandrowowa, bawiąc w Bułgari jako pseudo księżna, rozpowiadała wokół o nienawiści do bolszewików, którzy ogołocili ją z majątku i omal nie skazali na śmierć.

W opowiadaniach tych nie było szczypty prawdy, jednakże piękna i wyjątkowo uroczą kobietą, znajdowała wszędzie powszechną wiarę i utrzymywała bliskie stosunki towarzyskie z członkami poselstw zagranicznych w Bułgari.

Umiejętność szpiegowska Marja Aleksandrowowa doprowadziła do wysokiego kunsztu.

Celem wydobycia ważnych dokumentów dyplomatycznych, nie zawahała się przed zwicnięciem kariery pewnemu młodemu attache zagranicznej ambasady, który się w niej zakochał i postanowił ją poślubić.

Dzień ślubu był już wyznaczony, a para naręczonych wyjechała z Sofji, by złożyć wizytę rodzicom pana młodego, mieszkającym w jednej ze stolic europejskich.

W dzień wyjazdu zginęły z poselstwa, przy którym pracował attache ważne papiery. Nie ulegało wątpliwości kto je ukradł.

Ślub się nie odbył, a młody dyplomata otrzymał dymisję i zwicnął sobie karierę życiową.

Po tym wypadku Marja Aleksandrowowa przeniosła się na stały pobyt do Wiednia, a gdy sprawa ucihła, powróciła do Sofji i opętała swą miłością Georgiewa, czyniac zeń agenta bolszewickiego.

Z powodu złego stanu pogody, wykonanie

HELENÓW 9-ej **Symfonji Beethovena** odroczone zostało na czwartek dnia 25-go b. m.

Kupon kinematograficzny „Expressu“

z dnia 19-go czerwca 1925 roku.

Okaziciel niniejszego kuponu uprawniony jest do nabycia biletu ulgowego w cenie 1 złotego w teatrach

„LUNA“ i „CZARY“

na wszystkie miejsca (z wyjątkiem łóż) do godz. 8 wieczorem.

Kupon niniejszy ważny jest w dn. 19 czerwca.

Wizyta siostry w szpitalu.

Siostra Boasa dowiedziała się o nieszczęściu brata w niedzielę wieczorem..

Natychmiast udała się do szpitala.

Brat poznał ją od razu i rozplakał się krzycząc:

— Salu moja!..

Ten stary cholera mnie zabił!..

Boas nie wypuszczał ręki siostry ze swych objęć, pokrywając ją gorącemi pocałunkami..

Scena w szpitalu była wzruszająca..

Siostra, czując wyrzuty sumienia, nie mogła powstrzymać się od spazmatycznego łkania..

Służba wyprowadziła ją ze sali..

Wykrycie zbrodniarza.

Wobec sprzecznych zeznań Mondszajna i Boasa, postanowiono przeprowadzić konfrontację.

Mondszajn przybył do szpitala, gdzie w obecności wywiadowców policji powtórzył swe zeznania.

Boas zaprzeczał kategorycznie jego twierdzeniom.

Nie zgadzał się z tem,

jakoby wyszedł z mieszkania powtórnie nad ranem,

Nie przyznał się również do tego, że przyszedł do składu w nocy z jakąś kobietą.

Mondszajn zaś, gestykując rękoma dowodził słuszności swych zeznań..

Nagle..

Gdy Mondszajn w rozgorączkowanym uniósł rękę do góry, wywiadowca schwytał go za ramię i zapytał:

A to co za ślady na pańskiej ręce

Mondszajn zbladł.. W tej chwili jednak oprzytomniał i odrzekł:

— Te ślady spalenizny na mojej ręce?.. To są znaki od oparzenia..

Oparzyłem się kiedyś przy samowarze..

A gdy dowiedziono mu, że są to ślady po kwasie siarczanym, zmieszal się i bąknął:

— Możliwe..

Przy ratowaniu Boasa, oparzyłem się..

Na zasadzie tych poszlak Mondszajna na aresztowano.

Nie zdecydowana została tylko

kwestja garnka.

Mondszajn utrzymywał, że garnek, którego część znaleziono pod kołdrą Boasa, należy do jego siostry — skąd więc dostał się do jego rąk?

Okazało się jednak, że przed kilku miesiącami siostra posłała Boasowi w tym garnku mleko i

Boas garnek ten zostawił w składzie.

Mondszajn zaś dla zatarcia śladów użył naczyń siostry, jako narzędzia do wykonania morderczego czynu, sądząc, że uda mu się zmylić czujność władz policyjnych.

Aresztowany do popełnienia zbrodni jeszcze się nie przyznał, ale wobec stwierdzenia niezbitych dowodów jego winy — należy przypuszczać, że zbrodniarz został ujęty!

i nie wymknie się z rąk sprawiedliwości..

KONIEC.

CZYTAJCIE

„REPUBLIKĘ“.

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością kryminalną

panna Tromesco and Rudinesco,

czyli najwybitniejsi międzynarodowi „artyści czekowi“

Expres Bruksela—Ostenda miał odejść za kilka minut. Dwóch eleganckich młodych ludzi wskoczyło pośpiesznie na stopnie wagonu pierwszej klasy, zajęło miejsca przy oknie i ulokowały małe skórzane nesesery na półkach, zagłębiło się w lekturze dzienników.

W kilka sekund później do tego samego przedziału weszło dwóch innych panów, trochę starszych i trochę mniej eleganckich.

Tamci tak byli zajęci lekturą, że nawet nie podnieśli głowy, aby rzucić okiem na przygodnych towarzyszy podróży. Nowoprzybyli nie kwapili się by najmniej z zajęciem miejsca. Starszy z nich zwrócił się do młodzieńców, siedzących pod oknem i odezwał się:

— Proszę z nami do komisariatu.

Obaj zaskoczeni, zerwali się z miejsc.

— Tylko spokojnie i bez skandalu. To zupełnie zbyteczne.

Jak przystało na ludzi, przygotowanych na wszystko, powstał i zabrawszy nesesery, udali się do komisariatu.

Byli to pp. Fromesco i Rudinesco, słynni na całą Europę Zachodnią i centralną „artyści czekowi“.

Dwaj drudzy, mniej sławni, należą do policji brukselskiej w charakterze inspektorów.

Byli to: inspektor główny Mister braz inspektor Reno.

Specjalność pp. Fromesco i Rudinesco, w której wydoskonali się na światowej sławy mistrzów, polegała na następującej kombinacji:

Jeden z nich zjawiał się w wielkim banku, w którymś z dużych miast europejskich, wpłacał pokątną sumę i żądał przekazania jej w postaci czeku, na który inny wielki bank w jakimś innym, odległym mieście europejskim. Zabierał czek i wychodził.

W jakiś czas potem, on sam czy jego wspólnik zjawiał się w owym odległym mieście, przedstawiał czek i otrzymywał bez żadnych trudności sumę, na którą czek opiewał.

Cała oryginalność tej najbanalniejszej pod słońcem operacji polegała na tem, że przedstawiony do wypłaty czek był genialnie zrobionym naśladownictwem czeku oryginalnego. Zasługa tego arcydzieła przypada wyłącznie na karp p. Fromesco, który na tem polu nie miał równego sobie artysty. Równocześnie

w banku, w którym została wpłacona suma, zjawiał się drugi pan o nazwisku zakończonym na „esco“, tym razem z czekiem oryginalnym i zwracając go, żądał z powrotem wpłaconej sumy. — Oczywiście zwracano mu ją bez żadnych trudności.

Każdorazowa taka „podwójna“ operacja przynosiła okrągłe 100 proc. zysku, czystego jak iza, pod względem matematycznym, natomiast wątpliwej czystości z punktu widzenia kodeksu karnego.

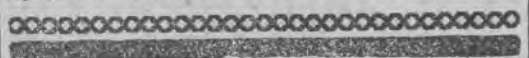
Oczywiście w kilka dni, cała sprawa wychodziła, niby oliwa, na wierzch, ale pp. Fromesco i Rudinesco byli już daleko i o setki kilometrów powtarzali na nowo całą procedurę.

W ten sposób padły ofiarą ich pomyślności liczne banki w Niemczech, w Szwajcarii, we Francji, w Anglii, w Belgii, w Hiszpanii, nawet w W. Ks. Luksemburskim.

Przed kilku dniami dokonali takiej operacji w Moguncji i Brukseli. To ich jednak zgubiło, gdyż zbyt często powtarzane sztuczki zwróciły na nich uwagę policji wszystkich większych miast europejskich.

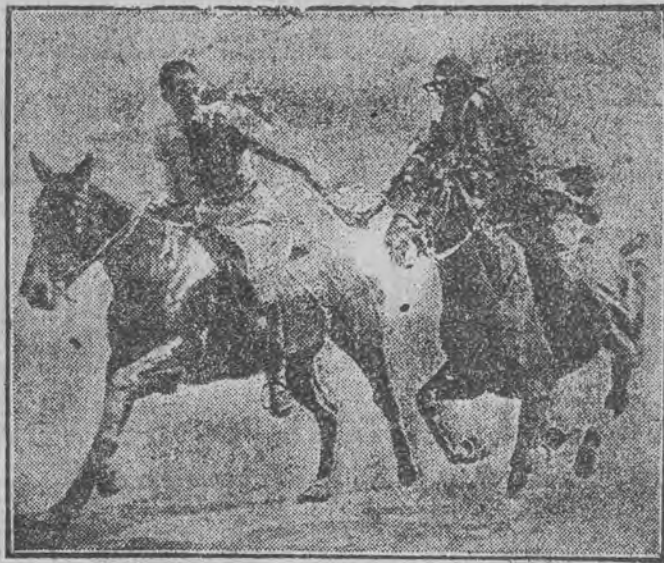
Dyrektorem „spółki“ był p. Fromesco karany już we Francji za płacenie czekami bez pokrycia. On był także „wykonawcą technicznym“, natomiast p. Rudinesco zadawał im się posadą „wicedyrektora“. Spółka miała także innych „urzędników“ i „agentów“. Tamci dwaj jednak prowadzili książęcy żywot, pełen zbytku, mieszkali po najwspanialszych pałacach-hotelach i używali życia w całej pełni.

Niestety zawistny los, pozwoleńszy im hulać przez kilka lat nagle odwrócił się i obecnie czeka pp. Fromesco i Rudinesco dłuższa „bezczyńność“ w więzieniu, które może ich nie zawróci na drogę cnoty, ale napewno nauczy większej ostrożności w tym nad wyraz delikatnym zawodzie.



Czytajcie

„Republikę“



Ulubionym sportem wyższych sfer Nowego Jorku stała się obecnie konna jazda parami. Zabawa polega na tem, że podczas jazdy parka trzyma się bez przerwy za ręce.

I przyjemność i... reklama.

Hoffmann Girl w sadzawce.

Słynna trupa Hoffmans Girl, złożona z 20 najpiękniejszych tancerki wariete, po powrocie z Paryża gdzie przez kilka miesięcy była największą atrakcją revue w Moulin Rouge, w Nowym Jorku, trafiła na nieznośną kanikule, która sroży się obecnie w Ameryce.

Kiedy auto-car, wiozący uroczę artystki, znalazł się na Columbus Square Hoffmans Girl, zrzuciwszy pośpiesznie ubrania, wskoczyły do wielkiej sadzawki, która się tam znajduje.

Liczni przechodnie, prażeni bezlitosnie promieniami słonecznymi, doznali jeszcze większego gorąca na widok rozkaszanych najad, pluskających się w wielkim basenie.

Policja, obawiając się, że wielu starszych, otyłych panów może przypłacić ten widok apopleksją, poprosiła artystki aby zakończyły kąpiel. Hoffmans Girl posłuchały chętnie, gdyż się i wykapały i... reklamie stało się również zadanie.

Koszulki pań angielskich w niebezpieczeństwie

Co może perfidja męska?

Anglja postanowiła zaprowadzić cło na wszystkie artykuły jedwabne. Projekt ten spotkał się w prasie z poważną krytyką. Przytoczono między innymi, że wogóle cło oceniane według wagi importowanych towarów, nie da się za stosować do wyrobów jedwabnych. — Wiadomo, jest, że im droższy i lepszy jedwab, tem jest lżejszy. W rezultacie więc lepszy i droższy towar, mniejsze cło będzie opłacał.

Jeszcze jednak poważniejszy argu-

ment przeciw projektowi urzędowemu wytoczył pewien dziennik ministyczny. Autorka artykułu powiada otwarcie, że nowe cło, powodując podrożenie materiałów jedwabnych z konieczności sprawi, że koszule damskie, które według ostatniej mody już są bardzo krótkie, po zaprowadzeniu nowych cel, jeszcze będą musiały doznać nowego skrócenia.

„Chyba że tego właśnie chcecie — kończy swój artykuł autorka — to wprowadzajcie cło“.

JULJAN STARSKI.



Powieść sensacyjno - kryminalna z życia łódzkiego.

Wiewióra źle spał tej nocy. Męczyły go jakieś dziwne sny i przeczucia. Rzucił się z boku na bok, odpędzając koszmarnie zjawy, tłoczące się w przemęczony wyobraźni. Ubrał się ledwo błąd świt jesienny zajrzał przez okna i wyszedł na ulicę. Błąkał się bez celu, rozważając tylko, jak winien postąpić wobec Giovanny: czy zerwać z nią wszelki kontakt i zaczekać ewentualnie, aż zjawi się u niego sama, czy też po raz ostatni rozmówić się z nią? A może wczoraj wzrok go pomylił w półcieniu? Czy może, zresztą, pozostawić ją samą, bez pieczy, nie znającą tu nikogo i nie mającą żadnych stosunków. Nie jest wykluczone, że przy swoich „talentach“ da sobie radę, ale... ostatecznie... może to tylko jakieś nieporozumienie...

I tu zawrócił nagle i przyspieszonym krokiem podążył do Grand Hotelu. Go-

dzina dziewięta... Czy nie zbyt wcześnie. Właściwie pośpiech nie jest wskazany... Lepiej, jeśli pójdzie dopiero o pół do jedenastej. Tymczasem wstąpi na chwilę do redakcji.

Życie redakcyjne budziło się dopiero i powoli schodzili się koledzy Wiewióry do pracy, ziewając jeszcze i przeciągając się, nie ożywnieni jeszcze pośpiechem chwili, ani jakimś ważnym wypadkiem dnia. Wiewióra siadł w swym fotelu, za palil fajkę i począł przerzucać poranne pisma. Zapukano do pokoju.

— Proszę.

We drzwiach ukazał się goniec.

— Czego chcesz?

— Proszę pana redaktora, już dzisiaj dwa razy do pana dzwonił i chodził tutaj.

— Kto dzwonił, kto się pytał...

— Nie wiem, proszę pana, ale mówili

15

że policja i pytali się o adres. Jak pan tylko przyjdzie, prosili, żeby zaraz zatelefonować...

— Dobrze. Możesz iść.

Policja? Pewno jakiś sensacyjny wypadek stał się w mieście. Nudzą go już te sensacje, ale trudno, trzeba się dowiedzieć. Ujął tubę telefoniczną.

— Proszę urząd śledczy... Dziękuję... Proszę o połączenie z komisarzem Bajerm... Tak, dziękuję... Co, niema? A kto telefonował dziś do redakcji? Doktor Wiewióra mówi...

— Aha, to pan — bardzo dobrze... Czy zostaje pan obecnie w redakcji? Tak? W takim razie zawiadomię zaraz komisarza Domanowicza — ozwał się jakiś głos.

— Czy mają panowie jakąś wiadomość dla nas?

— Zdaje się. Zresztą, pan komisarz powie panu wszystko.

Odłożył tubę i spojrzął na zegarek. Godzina dziesiąta. Czekać, czy pójść do Giovanny. Pójdzie. Niczego nie spóźni, a, zresztą, przecież są inni w redakcji...

— Bolek — ozwał się do wchodzącego go właśnie kierownika działu kroniki — za chwilę będzie tu dzwonił urząd śledczy. Dowiedz się o co chodzi, a ja za pół godziny wrócę.

Na Piotrkowskiej parował już ożywiony ruch poranny. Ludzie pchali się, potykali i biegli dalej. Tragarze nosili ciężkie paki, a środkiem ulicy waliły wozy i automobile, naładowane towarami, małe wózki ręczne, dorożki, powo-

ziki i tramwaje. Ledwie przedostał się przez tę gęstwinę interesów, ludzi, motarów i koni.

Szybko biegł po hotelowych schodach. Na pierwszym piętrze stał jakiś posterunkowy policji. Nie zwrócił nań uwagi. Na drugim — też...

Zapukał do drzwi numeru Giovanny. Jakiś męski głos odpowiedział z wewnątrz:

— Wejść...

Wiewióra zadrżał... Więc aż tak... Pchnął drzwi i jednym skokiem znalazł się w pokoju.

Pośrodku stał komisarz Bajer, obok jacyś dwaj cywilni panowie... Po podłodze porozrzucone były rzeczy Giovanny Kotara sypialnej alkowy odrzucona na bok. Wewnątrz nieład nie do opisania. Giovanny nie było...

— Gdzie Giovanna? — krzyknął po chwili Wiewióra i powiódł błędnym wzrokiem dokoła...

— O to właśnie chcieliśmy pana zapytać — odparł z łodowatym spokojem komisarz Bajer.

— Mnie zapytać?... O co?... Gdzie Giovanna, pytam pana?...

— Nie wiem. Zniknęła bez śladu w nocy. Niech się pan doktor uspokoi. Rozpoczynamy właśnie śledztwo. Proszę usiąść i pan wybaczy — ale muszę pana zbadać zupełnie urzędowo... Pan wie, że popełniono w nocy morderstwo? — spytał nagle Bajer, patrząc ostro Wiewiórze prosto w oczy. (D.c.n.)



OSTATNIE WIADOMOŚCI
PRZEZ
RADIO-TELEGRAF I TELEFON

W mroku zbrodni na cmentarzu żydowskim w Łodzi.

Szpigiel cierpiał na rozstrój nerwowy. — Jego pożycie małżeńskie było nieszczęśliwe. — Krytycznego dnia udał się na grób pierwszej żony. — Sekcja zwłok ustali istotną przyczynę śmierci.

Jak już donosił wczorajszy „Express” i dzisiejsza „Republika”, na cmentarzu żydowskim na Dołach w Łodzi, znaleziono trupa mężczyzny z trzema straszliwymi ranami na głowie. Był to trup robotnika, Ieka Szpigla.

Zebrałe w tej sprawie przez nas informacje rzucają nową światłość na przyczynę zagadkowej śmierci.

Zmarły Szpigiel żył ostatnio w wielkim niedostatku. Pozbawiony pracy, zapadł na zdrowiu.

Nie wytrzymał brzemienia twardego życia jego organizm. Nerwy poczęły się targać. Niedola położyła swą bolesną maskę na twarzy Szpigla. Wycieńczony mózg opanowała całkowicie bezwładna troska.

Kilka dni temu, zmarły Szpigiel był na obiedzie u swego szwagra Lipszyca na ulicy Zachodniej.

Gdy siedział przy stole, wszyscy obecni zwrócili uwagę na jego dziwny blask oczu, zdradzający silne zdenerwowanie.

Na zapytanie o przyczynę takiego stanu, odpowiedział, że sił mu już nie starczy do walki z losem.

Chciałby umrzeć.

— Cóż ja biedny pocznę — mówił do obecnych — pracy nie mam, pieniędzy również nie posiadam, a dzieci moje wołają chleba.

Zwrócono mu uwagę, iż ma przecież żonę, która jest obecnie we Francji i, jak pisze nieźle jej się powodzi.

— Eh! — odpowiedział — to nie dla mnie kobieta. Ona dla zupełnie innego pokroju ludzi przeznaczona. Ja się z nią zgodzić nie mogę.

— Chciałbym odebrać sobie życie — mówił dalej — nie wiem jednak czy będę miał tyle siły.

Po obiedzie, Szpigiel udał się do domu. Cały ten dzień spędził w domu, siedząc na łożku i głęboko się nad czymś wspanawiał.

Dzieci, nad wieczorem, powróciwszy do domu zastały ojca swego tak zadumanego, że nawet nie zauważył ich nadejścia.

Otoczyły go ze wszech stron.

— Ojcie — brzmiały trwożne pytania — co ci jest?... Czyś przypadkiem nie chory?

— Nie — odrzekł — tylko jestem silnie zdenerwowany. Zaproponowały, aby poszedł do lekarza, lecz stary Szpigiel nie chciał się zgodzić na to.

Wielce zaniepokojone tem dzieci nie jadły już dnia tego kolacji i same po chwili udały się na spoczynek.

W nocy, Szpigiel spał niespokojnie i budził kilka razy swego starszego syna.

Następnego dnia, t. j. w poniedziałek bieżącego tygodnia, przyszedł list od żony Szpigla. Jak już pisaliśmy, list ten Szpigiel odrzucił.

Chcąc zasięgnąć informacji o treści tego listu, zwróciliśmy się do jednej z sióstr zmarłego, która opowiedziała nam, że w liście tym żona zmarłego donosiła mu, że we Francji nieźle jej się powodzi i że stara się o papiery dla niego i dzieci, ażeby mogli przyjechać do niej.

Prowadziła ona wraz ze swą siostrą magazyn mód w jednym z miast francuskich.

W dalszym ciągu poinformowano nas, że papiery na wyjazd do Francji, Szpigiel miał otrzymać w najbliższych dniach.

Znajdując się w stanie wielkiej rezygnacji nie przypisywał wyjazdowi żadnej wagi, tak że prawie siłą zmuszają go dzieci, ażeby załatwił wszelkie formalności związane z wyjazdem.

„Republika” doniosła już szczegółowo w jakim stanie znaleziono trupa — obecnie dodać musimy o dalszych losach ciała zmarłego Szpigla i o wyniku śledztwa policyjnego.

Wczoraj, około godziny 3-ej popołudniu na cmentarz żydowski zajechał wóz, by zabrać ciało ofiary krwawej tajemnicy.

Gdy ułożono zwłoki na wozie i wyjechano poza obręb cmentarza, okrzyki pełne rozpaczki wstrzasnęły murami cmentarza. Rozpaczkał ogarnięte bezgranicznym bólem trzy siostry zmarłego.

Spazmatyczne łkania rozlegały się wśród wysokich łanów zbóż, które jak gdyby na znak żałoby, również pochylały swe ciężkie kłosa.

Zwłoki zabrano do prosekcyjnego miejskiego gdzie w chwili, gdy to piszemy, ma się odbyć sekcja.

Istnieje bardzo wiele poszlak, wska-

zujących na to, iż Szpigiel popełnił samobójstwo. W tem przekonaniu znajduje się nawet cała rodzina zmarłego, jednakże rany na głowie zmarłego wskazują na wręcz przeciwną przyczynę śmierci.

Zachodzi następujące przypuszczenie.

Gdy Szpigiel przybył na cmentarz, miał zamiar udać się na grób swej pierwszej żony, gdyż niedaleko tego miejsca zwłoki jego znaleziono.

Zdaleka zauważył on jakichś osobników, zanieczyszczających groby — zwrócił więc im uwagę.

Odpowiedzia na nią, było prawdopodobnie rzucenie w niego kamieniem, który trafił w głowę.

Szpigiel zachwiał się i upadł, a padając uderzył głową o kamień nagrobka.

Będąc człowiekiem o chorym systemie nerwowym, dostał w tym momencie silnego ataku, podczas którego zaczął on się rzucać, rozbijając sobie głowę o liczne w tem miejscu nagrobki.

Na kilku brzegach piaskowych stopni nagrobków istnieją ślady krwi, obok zaś krwawe kałuże.

Rany zaś widoczne na głowie trupa, wskazują na to, iż pochodzą one od uderzenia o podobne kamienie.

Śledztwo w tej sprawie prowadzone jest w energicznym tempie. Prawdopodobnie sekcja wyjawia istotną przyczynę śmierci.

Straszna katastrofa rowerowa pod Łodzią.

Cyklista — pędząc z błyskawiczną szybkością na rowerze motorowym — runął w dół.

Połamano ręce i nogi. — Walczy ze śmiercią.

W ubiegłym tygodniu szosa wiodąca ze Strykowa do Bartoszewicz (pow. brzeziński) była widownią strasznego wypadku.

Jeden z felcerów strykowskich p. Bartoszewicz zapalony sportsmen i kolarz postanowił

wybrać się rowerem na wycieczkę

do Bartoszewicz. P. Bartoszewicz zaopatrzył swój rower

w motorek napędowy,

który zakłada się przy pedałach. Motor ten siłą napędowa porusza maszynę, tak, że przy zjeżdżaniu z góry roweru nie trzeba poruszać nogami.

P. B. zaopatrzywszy się w żywność ruszył w drogę. Początkowo jechał lasem a następnie drogą, która

wielkim spadkiem przez górę skręca raptownie na prawo i stamtąd prowadzi na niewielki pagórek by raz jeszcze wielką pochyłą równiną skręcić na lewo.

Jadąc lasem p. Bartoszewicz nie puścił motoru w ruch, gdyż zdawał sobie sprawę z tego na ścieżkach leśnych wskutek gęstych konarów nie można rozwinać należytej szybkości.

Kiedy jednak minął las i wyjechał na szosę puścił w ruch motorek roweru i rozwinął jaknajwiększą szybkość,

która wkrótce jednak poczęła się raptownie zmniejszać z powodu wjazdu na górę.

P. Bartoszewicz gwałtownie jął tawać rower.

Hamulce odmówiły jednak posłuszeństwa i p. B. szczęśliwie przejechał górę poczem błyskawicznie pomknął w dół.

Nagle u pierwszego koła pękły szprychy i to tak gwałtownie, że przymocowane do nich motorek oderwał się. Równocześnie odpadły pedały i p. Bartoszewicz runął z rowerem w dół. W skutek silnego upadku

rower rozstrzaskał się.

P. Bartoszewicz uległ złamaniu obydwu nóg, ręki i obrażeniom całego ciała.

Przypadkowi jedynie przypisać należy to, że p. Bartoszewicz spadając z roweru wrył się czaszką w piasek i dzięki temu tylko uniknął śmierci.

Ciężko rannego jeźdźcę odwieźli okoliczni chłopcy do szpitala strykowskiego, gdzie walczy on ze śmiercią.



Warszawa, 19 czerwca.

1-sza PRZEDGIELDA WARSZAWSKA
Nowy York 5,17
Londyn 25,19
Paryż 24,54

2-ga PRZEDGIELDA WARSZAWSKA
Dolary 5,19 — 5,19 i jedna czwarta
Tendencja dla walut mocniejsza.

PRZEDGIELDA GDANSKA
Złoty 99,70
Warszawa 99,65
Dolary 5,18
Przekazy 5,18

Dziesięć tysięcy amerykańców jedzie do Europy.
Chcą się u nas ochłodzić.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”

Nowy Jork, 18 czerwca.

Ruch turystyczny z Ameryki do Europy przybiera coraz większe rozmiary. W ostatnich tygodniach wyjechało z Ameryki do Europy około 10.000 osób.
T. N.

Strejk w belgijskim przemyśle metalurgicznym.

Dotychczas porzucilo pracę 15 tysięcy robotników.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Bruksela, 18 czerwca.

Strejk w przemyśle metalowym, który wybuchł przed kilku dniami, przyjmuje coraz ostrzejszą formę.

Związki robotnicze posiadają fundusze na prowadzenie strejku w ciągu dłuższego okresu czasu i dlatego nie godzą się na żadne ustępstwa.

Dotychczas strejkuje około 15 tysięcy robotników.
B. S.

Wielka kradzież w Dreźnie
Złodzieje skradli kosztowności wartości miliona marek.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Berlin, 18 czerwca.

Z Dreźnie donoszą o wielkiej kradzieży, jaka dokonana została ubiegłej nocy w pałacu 90-letniej baronowej Koskel. Złodzieje skradli tam 391 rzeźb oraz wiele innych kosztowności wartości około miliona marek.

Dziewczę — blond

Dziewczę — szatynka

Dziewczę — brunetka

Dziewczę — czarnooka

Dziewczę — Niebieskooka

Dziewczę — piwnooka

DZIEWCZĘTA

których poślubić nie należy
pouczy was film p. t.

Nieszczęśliwe

kobiety.



Jack Dempsey, światowy mistrz boks, odbył w Berlinie przejażdżkę aeroplanem.

Im dalej w las, tym więcej drzew...

Niebywały skandal sportowy.

Profesjonalizm kwitnie w drużynach „C”-klasowych. — Zlikwidować gry o mistrzostwa!.

Już od dłuższego czasu krąży wśród sfer sportowych uporczywe pogłoski o jawnym uprawianiu, przez niektóre stowarzyszenia sportowe, zawodowstwa.

Dotychczas pewnym było, że profesjonalizm tajny u nas istnieje i to zwłaszcza u drużyn C-klasowych, jednak nikt nie miał żadnego konkretnego dowodu.

W ostatnim czasie sprawa ta przyjęła odmienny charakter. Dziś już wiadomym jest, że niektórzy gracze (nazwisk celowo nie podajemy) naszego miasta — to profesjonalści.

Sprawa wyszła na światło dzienne dzięki machinacjom z pewnym graczem pewnej C-klasowej drużyny. Dotknięta tym „występkiem”, poszkodowana strona, rozpoczęła kontr działanie, w kwintesencji czego, było wystąpienie owego gracza i „pozbawienie” zaliczki tytułem odszkodowania.

Ale X. nazwijmy klub, poszkodowany wystąpił z całym szeregiem rewe-

lacji, oskarżając go przed władzą sportową. Tu następuje wyrok związku i na tem koniec.

Apelujemy do władz sportowych, by dalej badały tę sprawę, a z posiadającego materiału, obciążającego danego osobnika, działając w myśl u nas przewidzianych statutów — spotkała dożywnia dyskwalifikacja...

Zdawałoby się zatem, że ta sprawa byłaby zakończona, gdy tymczasem zainteresowane w tej aferze osoby rzuciły liczne oskarżenia na innych graczy, potwierdzone daleko idącymi dowodami.

Im dalej w las, tym więcej drzew!

Narazie rzuciliśmy kilka słów, do których obszerniej niebawem wrócimy.

Trudno przewidzieć jaki obrót przyjmie ta cała historia, lecz możliwe jest, że większość graczy zostanie surowo ukarana, gry o mistrzostwa prawdopodobnie będą rozwiązane, a Ł. Z. O. P. N. zaoszczędzi sobie ufundowania „cennego” pucharu.

B. Gr-an.

Wielki Nurmi w swej małej ojczyźnie niema czasu na odpoczynek.

Sława 3 i pół milionowej Finlandji i ulubieniec, znany już, jeżeli nie z widzenia, to z prasy, wszystkim tym, którzy interesują się sportem, rekordowiec, Paavo Nurmi, zaledwie powrócił po przeszło 6-cio miesięcznym turnieju po Ameryce, którym on swej ojczyźnie 10 milionów dolarów w postaci pożyczki zdobył, nie spoczął na laurach. Już w ubiegłą niedzielę startował on znowu w Helsingforsie, bijąc wszystkich, którzy odważyli się wejść mu w drogę.

W jesieni czeka go znowu bardzo wielkie zadanie. Gwiazda Szwecji, Edwin Wide, pobił rekordy Nurmi, na 2.000 i 3.000 metrów, a tego mu przecież ten niezrównany fińczyk nie może darować. To też w najbliższym czasie udaje on się do Sztokholmu, aby tam w poolimpijskim stadionie z roku 1912, swemu świetnemu przeciwnikowi u niego w domu pokazać, że za wysokie jeszcze proggi, a wiemy, że Nurmi to potrafi, nawet bardzo przykładowo.



Z meczu Hakoah — Wiedeński Klub Akademicki 1:1. Zwoleński, Feigl, Gruenwald i Popowicz w walce pod bramką akademików.

Z Międzynarodowego Kongresu Olimpijskiego w Pradze czeskiej.

Sport, jako środek leczniczy.

Codziennie uprawianie ćwiczeń jest najlepszym środkiem utrzymywania organizmu w stanie zdrowia.

Na kongresie F. I. F. Y. w Pradze omawiano wyczerpująco rolę sportu, jako środka leczniczego.

Referent, dr. Mentl (Czecho-Słowacja) wychodził z założenia, że wartość ćwiczeń fizycznych nie jest jeszcze dostatecznie ustaloną, aby mogła wejść w odpowiednich rozmiarach do praktyki lekarskiej.

W każdym razie, już dziś z powodzeniem stosować można ćwiczenia fizyczne jako środek prewencyjny, oraz jako zabieg leczniczy przeciwko chorobom.

MKO, stwierdzając, że uprawa sportów odsuwa na dalszy dystans proces starzenia się i uodpornia organizm w stosunku do wpływów destrukcyjnych, proponuje zaprowadzenie kuracji sportowej, dzieląc ludzi na kategorie według wieku (I—do 30 lat 15 dni, II—30 do 45—4 tygodni, III—ponad 45—7 tygodni). Dla każdej kategorii należałoby ściślej oznaczyć metodę i sposób kuracji.

Komisja lekarska po obszernej dyskusji powzięła rezolucje następujące:

1. Codziennie uprawianie ćwiczeń fizycznych jest najlepszym środkiem utrzymywania organizmu w stanie zdrowia i zdolności do wysiłku aż do późnego wieku.

2. Ćwiczenia fizyczne, wykonywane na świeżym powietrzu, mogą skutecznie przeciwdziałać wszelkim chorobom zwykłym i zawodowym, oraz neutrali-

zować szkodliwe warunki życia społecznego.

3. Niezbędnym jest plan ćwiczeń fizycznych, opartych na zasadach nauki, wykonywanych systematycznie. Należy brać pod uwagę przy wykreślaniu tego planu — zawód i warunki życia najogólniejsze zainteresowanych osobników.

Zwracać należy uwagę władz kompetentnych na znaczenie higieniczne i ekonomiczne wysiłków, zmierzających do odrodzenia fizycznego.

5. Dziś jeszcze nie jest możliwe wypracowanie ogólnych zasad kuracji sportowej z powodu braku odpowiednich podstaw naukowych i doświadczeń. Należy je wypracować. Wskazaniem jest przede wszystkim przestudjowanie naukowe istniejących systemów wychowania fizycznego.

6. Prócz roli czynnika prewencyjnego, jaką odgrywa sport, istnieją poważne możliwości wprowadzenia ćwiczeń fizycznych jako środka leczniczego przy pewnych niedyspozycjach organizmu.

7. Należy stworzyć stałą komisję, która zajęłaby się studiami nad sprawą kuracji sportowej.

Rezolucje powyższe kongres przyjął jednogłośnie, wyrażając jednocześnie pod adresem MKO życzenia stworzenia stałej komisji dla badania zagadnień zawartych w rezolucjach.

Zycie sportowe w stolicy świata

Argentynscy „Bocca Juniors” przeciw „paryskiej entencie”. Match sędziowie — prasa sportowa. — Pełzał na torze i szosie. — Bieg „przodków”. Rigoulot wróg rekordów. — Finał mistrzostwa Francji kobiet w tenisie.

Paryż, w czerwcu.

BOCCA JUNIORS, reprezentacyjna drużyna piłki nożnej Argentyny i wieloletnia współzawodniczka Urugwaju o mistrzostwo południowej Ameryki, zawiązała wreszcie do Paryża. Team paryski składał się z drużyn Red Star i Olympique pod nazwą „l'Entente Parisienne”. Spotkanie nastąpiło w ub. niedzielę w stadionie Bergeyre. Egzotyczni goście, jak pisze paryski korespondent „Sportu”, wykazali bardzo wysoki poziom gry, jednak pod względem kombinacji i tempa nie dorównywali urugwajczykom. Francuzi ograniczali się przeważnie do obrony. Rezultat 4:2 (3:2) b. pomyślny dla gospodarzy.

Niepoślednia atrakcją sportową był również match piłki nożnej pomiędzy drużynami sędziów i dziennikarzy sportowych. Tylko raz w roku sędziowie paryscy mają sposobność do odwiedzania się tutaj tym samym sprawozdawcom sportowym za częste „antisędziowskie” nagabywania w prasie fachowej, podczas gdy ciągle krytykujący dziennikarze mieli w szóstym pokazać, jak się ma „grać”. Zawody ukończyły się wynikiem 3:2 dla prasy, lub raczej wespół na bieżąco, gdzie podobno zalecano zmianę taktyki względem obydwu bratnich sobie korporacji.

Bogaty — jak zwykle — program zawodów kolarskich ścignął tłumy uczestników na tor w Neuilly i okolice szosy. W tegorocznym wyścigu dookoła Paryża (235 km.) zwyciężył Lacquihay w 7 godz. 8'33”, ustanawiając rekord na tej przestrzeni pomimo nieznosnego upału. W parku książęcym odbył się dwugodzinny bieg za motorami. — Pierwsze miejsce przypadło w udziale Grasinowi, który przebył w tym czasie 135 km.

Zachęcający bieg weteranów-kolarzy (le Criterium des Ancetres) zgromadził 58 współzawodników powyżej lat 40. Na 30' lotmowej przestrzeni zwy-

cięli: Desuill (48 lat) w czasie 1 g. 45 m.

Miłośnicy ciężkiej atletyki mieli sposobność oglądania szeregu pięknych popisów szampiona olimpijskiego Rigoulota. Podczas dwugodzinnych produkcji Rigoulot postawił nowy rekord światowy, podrywając oburącz 130 kg. Obecny Danoux także poprawił się znacznie w formie, wznosząc 85 kg. lewą ręką.

Kobiece finały o szampionat Francji rozegrała z powodzeniem p-na Lenglen, dotychczasowa mistrzyni. Wyniki 2-ch ostatnich matchów: podwójny mieszany Mille: Lenglen-Brugnon biją Mille Vlasto-Cochet 6:2, podwójny dla kobiet Miles Lenglen-Vlasto biją ms. Mac Kane-Koyler 6:1, 9:11 i 6:2.

L. Kunte.



Stary austriacki mistrz jazdy rowerowej, Rütt, wręcza swym uczniom, którzy zwyciężyli w wyścigu ulicznym, podarki w postaci świetnych opon.

Powtórzenie Premjery! Clou sezonu!

CASINO

Powtórzenie Premjery! Clou sezonu!

Wielki 2 godz. program!

Wielki 2 godz. program!

Fascynująca premjera w 10 aktach plg powieści „Wrogowie Kobiet” — BLASCO IBANESA, autora „4-ch Jeźdźców” i „Krew na piasku” pod tytułem

„SWIAT BEZ KOBIET”

(THE ENEMIES OF WOMAN)

Wojna światowa i rewolucja rosyjska. — Szczyt techniki wojennej: walki w okopach; bitwa na pełnym morzu; zatapianie okrętów przez łodzie podwodne; bitwa powietrzna, strącanie aeroplanów. — Paryż i Moskwa. — Domy gry w Monte-Carlo. — Bachanalje księcia rosyjskiego. — Pojedynek księcia z oficerem-kozakiem. — Najpiękniejsze kobiety.

W ROLACH GŁÓWNYCH:

LIONEL BARRYMORE i ALMA RUBENS

Obraz powyższy jest wyświetlany od 8-miu miesięcy z niebывałym powodzeniem w jednym z największych kin Nowego-Yorku.

Powiększona orkiestra pod dyr. p. L. KANTORA. — Sala mechanicznie wentylowana, ochładzana i ozonowana — Początek punktualnie o g.: 5.30; 7.45; 10

Zniżone ceny miejsc nie bacząc na wysokie koszty obrazu i orkiestry niepodwyższone: I miejsce -- 2 zł.; II miejsce -- 1.50; III miejsce -- 1 zł.

Dziś i dni następnych!



Podwójny 15-aktowy program!

Najlepsi amerykańscy artyści: **Laura la Plante, Norman Kerry, Ruth Clifford, Kenneth Harlan** w wspaniałym 8-aktowym dramacie na tle żywiłowej i namiętnej miłości dwóch siostr dla dwóch mężczyzn pod tytułem

„ICH CZWORO” (MOTYLEK) („BUTTERFLY”)

ORAZ

wytworna dowcipna i wesoła farsa w 7-iu aktach pod tytułem

ORAZ

„Niebezpieczna Blondynka”

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. SYPNIEWSKIEGO.

Ulgowy 1 złotowy kupon „Expressu” ważny tylko do godz. 8-ej wiecz.

Początek o godzinie 5-ej po południu.

TEATR „QUI PRO QUO”

W SALI FILHARMONJI.

pod dyrektcją JERZEGO BOCZKOWSKIEGO

Dziś, w piątek dnia 19-go czerwca
PROGRAM № 2 p. t.

„HUMPA! HUMPA!”

Wielka rewja w 2-ach aktach (16-tu obrazach)
Napisał: POLCIO BERZER, KONRAD MAJOL I MULEK RUŻ.

Udział biorą:

ORDONÓWNA, POGORZELSKA, MERLIŃSKA, BRACKA, KONRAD TOM, L. LAWIŃSKI, E. BODO, M. STOKOWSKI, T. OLSZA, K. KRUKOWSKI, F. JAROSY, E. KOSZUTSKI.

Reżyser: JAROSY, Kapelmistrz: Z. WIEHLER, Baletmistrz: E. KOSZUTSKI, Dekorator: J. GALEWSKI.

— Początek o godzinie 9-ej wieczorem. — Kasa Filharmonji czynna od godz. 10 i pół do 11 i pół oraz od godz. 3 i pół po poł.

Poszukiwane

2 pokoje z kuchnią

i przedpokój, nie wyżej II piętra od Zielonej do Pl. Wolności

Zgłoszenia przyjmuje
Biuro „RUCH” Piotrkowska 38.

Jedyny i niezawodny środek przeciw plegom, pryszczom i t. p. chorobom jest

Somersproszek - Salbe i Seife

do nabycia w nast.: skł. aptecznych: Dziwiński, Piotrkowska 35; Perlmutter, N.-Cegielniana 2; Baltirski, Gdańska 31; H. Winawer, Zgierska 1; M. Jasinowski, Al. 1 Maja 86 218-2

KLISZE

DO REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne do celów reprodukcyjnych, projekty reklamowe i wydawnicze wykonywane

R. BORKENHAGEN
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

Książka wszelkiej treści,

dzieła beletrystyczne, naukowe, encyklopedje i klasyków we wszelkich językach, kupuje

L. TUWIN

Piotrkowska 17 II podw. m. 35

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p. przyjmuje do reperacji.

ul. 6-go sierpnia 76, III piętro
Tantlo, bo w prywatnym mieszk.

DOBRA KSIĄŻKA

jest najlepszym przyjacielem każdego człowieka.

Wielki wybór dobrych książek poleca

Wypożyczalnia Książek

w językach: polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim

ALFREDA STRAUCHA,
ul. Prez. Narutowicza 14.

Abonament miesięczny 2 złote
— — — — — wynosi tylko

OSTSEE-HOTEL

Telefon 711
ZOPPOT Naffnerstr. 35
Pierwszorzędny pensjonat. Ceny umiarkowane.
Codziennie utrzymanie 10 zł.
Właściciel ROMANOW były HOTEL MIRAMARE.

Dr. med.

BRAUN

Poludniowa Nr. 2, telef. 40-26.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 8 do 9,30 i od 4 i pół do 8 w.

Dr. med.

S. KANTOR

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej
Tel. 29-45.
Przyjmuje: od 8-2 i 6-8 Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp

Dr. med.

LUBICZ

Cegielniana 43
Choroby skórne, weneryczne, mocznikowe Leczenie sztucznym słońcem Przyjmuje wem. Przyjmuje od 5-8

Dr. med.

L. Prybulski

Choroby skórne włosów, weneryczne i mocznikowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniemi Rontgena.

Zawadzka № 1
Telefon Nr. 25-38
Przyjmuje od 4 i pół do 5-8

Dr.

Dr. Lagunowski

Gdańska 42. (Długa).
Choroby skórne i weneryczne
Przyjmuje od 12-2 do 2 i 5-8.

Dr.

P. Langbard

Zawadzka 10
Tel. 6-30
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8-12 5-8.

Poszukuję 066-3

2 pokoje z kuchnią

z wygodami w czystym domu. Oferty sub „Gotówka” do adm. „Republiki”

POKOJE

umeblowane
Biuro „RUCH” Piotrkowska 38

LOKALE

mieszkania
Biuro „RUCH” Piotrkowska 38

Do wynajęcia:

3 umeblowane pokoje

w centrum miasta
Oferty sub „Ceg.” w administracji „Republiki”

Wszedł z druku nowy PLAN

m. Łodzi

Do nabycia we wszystkich księgarniach i składach materiałów piśmiennych. Skład główny u wydawcy A. J. Ostrowskiego w Łodzi Piotrkowska 55

Sypialka

tanio do sprzedania dowied.

Aluja 1-go Maja 22 u dozorczy

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie — Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 gr za wiersz milimetrový na stronie 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100. NERKROLOGI: NADSEAN: 50 gr za wiersz milimetrový na stronie 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100. Zgłoszenia: 10 gr za wiersz milimetrový na stronie 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100. Za terminowe druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Proszę 10 gr Poselstwo ul. 1-go Maja 22, Łódź, w tymczasowej siedzibie.

„Express Wieczorny” i „Republika” łącznie zł. 7.50.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji: 27-24, 35-43, 36-44 — — —
Telefon administracji 22-14. — — —

Godziny przyjęć redakcji 6-7 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —
Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej